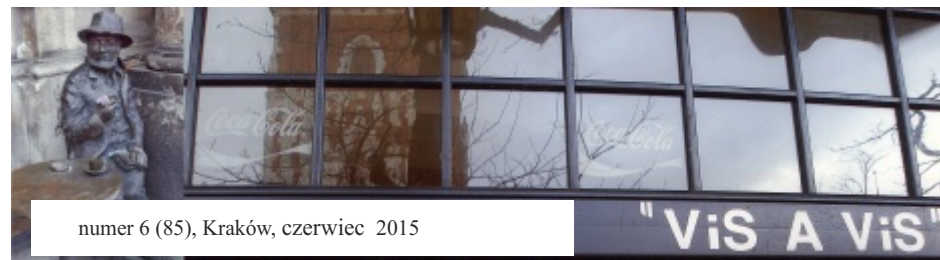


telewizja Vis à Vis



fot: B. Kucharek, W. Morek, B. Zimowski, M. Konopska

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



fot. B. Kucharek

numer 6 (85), Kraków, czerwiec 2015

Czarne Perły



fot: archiwum

Zbigniew Konieczny, Edward Krzynówek, Wiesław Żakowicz, Jerzy Fasiński, Jacek Kafel

Zbliża się dzień dziecka. W naszej małej piaskownicy bawimy się jednak dobrze przez cały rok. Niektórzy czasami zabierają zabawki i idą do domu. Po innych przychodzą mamy, to znaczy chciałem powiedzieć, żony. Są obrażeni, którzy stają z boku i tylko patrzają jak bawią się inni. Są też tacy, do których pasuje powiedzenie: wy żołnierze jak dzieci, tylko wódka i dziwki w głowie. Zdarza się, że odwiedzi nas wujek z Ameryki, albo ciotka z Warszawy. Ale może właśnie dlatego, że jesteśmy tak różni, czasami zbyt poważni, czasami trochę śmieszni, nigdy nam się nie nudzi. Chciałbym więc złożyć wszystkim najlepsze życzenia z okazji Dnia Dziecka, ze szczególnym uwzględnieniem naszej przedszkolanki Madzi. AD

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (41)

Cały świat

Niedawno piękna pani, a może piękny pan oznajmili z ekranu telewizora, że cały świat czeka na narodziny kolejnego dziecka brytyjskiej pary książęcej. Poczuję się poza nawiasem tego wielkiego świata, bo szczerze mówiąc nie interesuje mnie ani płeć ani imię dzieciny i lata mi czy ujrzało światło dzienne z buźką cherubinka czy z zezem i główką w szpic. Biznesu nijakiego na tym wydarzeniu nie zrobię, pieśni okolicznościowej nie napiszę więc...

Cały sportowy świat wstrzymał oddech po kontuzji Roberta Lewandowskiego - powiedział idiota dziennikarz sportowy. Śmierć Bohdana Tomaszewskiego pozwala wobec „speców“ od sportu używać określenia idiota z prawie 100% trafieniem. Zapomniał biedak o milionach zupełnie nie zainteresowanych futbolem, przywykły do traktowania naszej rzeczywistości jak pępka wspomnianego świata. Okropna skłonność do uogólnień i chęć wyolbrzymiania zdarzeń za wszelką cenę powodują wrażenie wirtualnej rzeczywistości, jakiemu to wrażeniu wielu z nas ulega. Zwisowa gazetka od polityki stroni, więc i ja się nie wyłamie, chcę jedynie zasygnalizować pewien sposób myślenia o zjawiskach. Już za chwilę nowy prezydent będzie jak mantrę powtarzał, że został wybrany z woli narodu. Tymczasem połowa tego narodu olała wybory i parę milionów w 37 milionowym kraju to ułamek. To ani cały świat, ani cała Polska, ani cały Kraków, ani nawet cały zwisowy stolik.

Ot cały ambaras.



foto: B. Zimowski

Z kroniki żałobnej:

Jan Prochyra

Zmarł Jan Prochyra. Był aktorem teatralnym, filmowym oraz reżyserem. Ukończył PWST w Krakowie w 1974 roku. Występował w teatrach im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie, Kwadrat w Warszawie oraz Nowym w Warszawie. Pełnił funkcję dyrektora naczelnego i artystycznego teatrów: Współczesnego im. Edmunda Wiercińskiego we Wrocławiu, im. Juliusza Słowackiego w Krakowie i Nowego im. Morcinka w Zabrze. W latach 2003-2011 dyrektor artystyczny Teatru Rampa na Targówku w Warszawie.



foto: B. Kucharek

Adam Ziemianin

Bieszczackie piwko

*Dla Szoca Kloca
czyli dla
Ryszarda Szocińskiego*

Kufel napełniony piwem
Na bieszczadzką pogodę
Jest monetą pięćdziesiątą
Bez rozmieniania na drobne

Na jej obrzeżach błyszczą
Srebro szkła kuflowego
A w środku jak w studni
Lecz tak bardziej z pańska

Złoto Bieszczad się mieni
W sierpniowej odsłonie
Bo przybyło w beczkach
Aż od samego Leżajska

Na górze obłoczek piany
Z bieszczadzka zaczesany
Albo puszczone na dziko
Bo często na bakier tu bywa
Z wszelkimi przepisami



foto: B. Kucharek

Na wypale

Pamięci Jana Zubowa

Musztardówka w talii spuchnięta
Od bimbru i siniego denaturatu
Tęga jak konfesjonał proboszcza
Bo na sumieniu ma wiele toastów

Ale ostatnio ponoć grzechy śmiertelne
Przeniosły się do wielkich metropolii
I tam grasują w ciemnych uliczkach
Garbate życiem jako te mroczne karły

Choć na wypale w Bieszczadach
Dzwony węgielne wciąż tęgo dymią
Ale wypał to już baza ludzi umarłych
Którzy jakimś cudem jeszcze żyją

Adam Kawa



fot. B. Kucharek

Wiersze z tomiku
„Hora Poetica”
Wydawnictwo Antykwa,
Wydanie I,
Kraków 2015-03-28

III

Tu chmura w deszczu cicho splywa wierszem
i kostka bruku chce być metaforą,
ulotnym jambem puka mżawka w okno,
a do drzwi wrzesień.

Czy w strofie ciężar zadumy uniesiesz
nad czasem, co śmierć zbliża nieuchronną,
deszczowym jambem puka wrzesień w okno,
a do drzwi jesień.

Noc posiwała spełnia się w nas jeszcze,
lęk przed nieznanym obejmij pieśczętą,
szelstnym jambem puka jesień w okno.
Splyń we mnie deszczem.

W taki ukryty w jesieni poranek
nie pytaj w trwodze - co po nas zostanie.

IV

Trwogę, najmiłsza, noc we mnie wycaluj,
wycaluj gwiazdę, co w oczach ocali
czulość spojrzenia. Słyszysz, skowyt zamilkl.
Przez mroczny parów

wargi w pieścocie wędrują pomału,
by w kształcie bioder czulości aksamit
przeczuć w spełnieniu i wszechświat gwiazdami
opada w parów

strofy safickiej i czulość pomału
wypełnia strofę. Słyszysz, skowyt zamilkl.
Cisza spełnienia jest w nas i nad nami -
sonet wycaluj.

Spala nas cisza co liści szelstem.
Żagwi się w bukach i zastyga w jesień.



Galeria Portretów część 47 Jacek Gulla

fotografia: Henryk Tomasz Kaiser

SZASZKIEWICZOWA

czyli »Ksylolit w Jej życiu«

OBRAJKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

AUTORZY: PIOTR SKRZYNECKI i KAZIMIERZ WIŚNIAK

Rozdział drugi: **SKANDAL W OPERZE**

Streszczenie pierwszego rozdziału:

Szaszkiewiczowa nie pojawiła się w pracy. W tym samym dniu gazety ogłosiły sensacyjną kolumnikę na temat niesłuchanych wiadomości z Głogowca. Miesiąc przed tym w Szaszkiewiczowej odbyły się uroczyste imieniny, na których powstała Ksylołita Kółka, muzyka, i zapłynęła doń. A oto co się stało przed miesiącem w operze:



18.30 zaczyna schodzić się premierowa publiczność. 18.35 Kaylołit wygłasza swoje solo przed występem. Podniecenie za kulissami wzrasta. 18.45, w trzecim rzędzie zasiada Szaszkiewiczowa.



18.50, w łocie pojawia się znany piosenkarz ze sławnym literatem. 18.55, przybywa W. Artyński i Jozeta C. — młoda pisarka. 18.57, Szaszkiewiczowa nagle wstaje. 18.58, dyrygent podnosi palec.



19-ta, kurtyna idzie w górę. W pobliżu kościoła rozległ się szlach. 19.10, Szaszkiewiczowa udaje się za kulisy... ale za kulissami sytuacja groźna: Szaszkiewiczowa musi się ukryć.



Nieszczęsna! Cóżś uczyniła... ..wpływa na scenę... ..na oczach krytyków i publiczności. Uciekaj! Wybucha skandal!



Goń ją! Publiczność opuszcza teatr. A jednak znalazła upragniony schowek i trafiając plan dostania się tą drogą do domu Kaylołita. Wiosną, pomy o Szaszkiewiczowej!

SZASZKIEWICZOWA

czyli »Ksylolit w Jej życiu«

OBRAJKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

AUTORZY: PIOTR SKRZYNECKI i KAZIMIERZ WIŚNIAK

Streszczenie rozdziału poprzednich: Szaszkiewiczowa chciała dostać się do domu Kaylołita, którego kocha i podjada. Podczas przedstawienia w Operze, bohaterka, chowając się do futerała Kontrabasu Kaylołita. Wątpliwo idzie po jej wąsli, gdyż zaproszony Kłapa w operze Kaylołit teraźniejszość do domu nie została wzięta, i futerał jest dziś jakoś cięższy niż wcześniej.

Rozdział trzeci: **W FUTERALE KONTRABASU**



Chuligaństwo to zbroja nocnego miasta. Ciężko jest wracać utalentowanemu twórcy po premierowej kłapie. Słuchaczny muzyk powinien nawet zginać w obronie instrumenta.



„dlatego Kaylołit budzi miłośno spasmatycznym okrzykami. Miercie sły na zamiary cynicznych chuliganów. Milicja wkrocza w akcję..



Milicja jest już w akcji... ..Przedaj! ..Przedaj! Przedaj!! ..Przedaj! Przedaj!!!

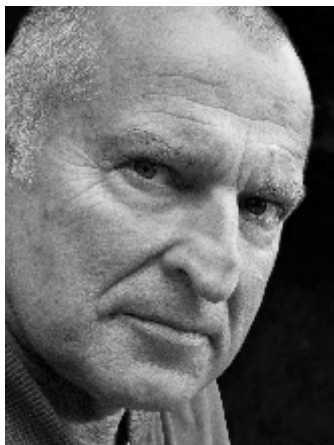


Życie ważniejsze jest od łupu! Chuligan! Zostawcie łup i uciekajcie! Traf chce, że kłomin należy skurkał do domu, w którym mieszka Szaszkiewiczowa. W czasie nieobecności gospodyni, subdubokatory urządzą sobie małą przywotkę.



Chór sąsiadów. Nagle przerwane paraliżuje zebranych... ..a potem się bardzo dziwią. Sa, niestety z powrotem u siebie miast u ukochanego.

Paweł Kozłowski



Historia Jej twórczości i naszej sztuki

To książka o Magdalenie Więcek. Przestrzeń była dla niej nie tylko narzędziem, ale również, a może przede wszystkim, przedmiotem poznania. Podmiotem była i jest Ona, a także my wszyscy, którzy za nią podążaliśmy. Przez wiele lat widywałem ją codziennie. Magdę i jej rzeźby. Kilka z nich stało w ogrodzie, obok

którego mieszkałem. Naprzeciwko mojego domu, na mokotowskim osiedlu WSM, miała swoje niewielkie lokum, wraz z mężem Marianem Wnukiem i synem Danielem. Pracownia była chyba całej trójki wspólna, w kolejności rangi i wieku. Książka Anny Marii Leśniewskiej przypomina mi to wszystko: artystkę, sztukę i ich otoczenie. Autorka prezentuje czytelnikom interpretację twórczości Magdaleny Więcek, jej ewolucję od realizmu do abstrakcji, osadza tę twórczość w szerszym kontekście kultury, a w szczególności sztuki. Bohaterka była w jej centrum, z racji talentu, twórczego temperamentu, ciągłej ciekawości i pracowitości. Wszystkie te cechy nie wiązały się u niej z obowiązkiem, ale z koniecznością, były przejawem życia, organiczną potrzebą. Formowała naszą, powojenną sztukę XX wieku. Pokazanie jej twórczości jest zarazem przedstawieniem głównego nurtu sztuki tego okresu. Robi to właśnie w swoim obszernym tekście Anna M. Leśniewska. Tak można czytać i oglądać całą tę dobrze skomponowaną i starannie zredagowaną książkę.

Magdalenie Więcek towarzyszy w niej, tak jak towarzyszyło w życiu, wiele osób: wybitnych artystów, głównie rzeźbiarzy i malarzy, historyków i krytyków sztuki, organizatorów życia artystycznego, ludzi prowadzących instytucje kultury. Zmieniają się miejsca w Polsce i w świecie. Płyne czas. Tekst Leśniewskiej jest inkrustowany wieloma cytatami i odwołaniami do źródeł z różnych lat i miejsc. Tę książkę można czytać nie tylko jako monografię jednej, wybitnej artystki. Także jako rzecz o historii sztuki polskiej drugiej połowy XX wieku, z kulminacją w okresie odwilżowej nowoczesności, czyli po odrzuceniu stalinowskiego marksizmu jako ideologii państwowej i socrealizmu jako normatywnego kierunku w sztuce. Można do tej książki ustosunkować się jeszcze inaczej, potraktować ją jako album i przede wszystkim oglądać. Zawiera bardzo dużo ilustracji, w większości (na szczęście) czarno-białych, dokumentujących upływ czasu, pokazujących dzieła i ludzi, z towarzyszącymi im wyczerpującymi informacjami o tym, co widzimy. Zdjęcia te powstały w rozmaitych okolicznościach, miejscach i czasie.

Książka zawiera także antologię tekstów pisanych przez krytyków i twórców, odnoszących się do sztuki oraz, raczej pośrednio, do osoby Magdaleny Więcek. Wśród dziesięciu autorów znajduje się, napisana zapewne specjalnie do tej publikacji, ujmująca wypowiedź syna Magdaleny Więcek i Mariana Wnuka: Daniela. Daniel Wnuk, też rzeźbiarz (choć nie tylko) pisze o Mamie jako o osobie najbliższej i jako o artystce, szuka sensu jej życia. Sztuka była jego ośrodkiem, a - wspomina - Daniel „postawienie rzeźby było celem i wydarzeniem. To wtedy czuło się, że wszystko nabiera sensu i inne kwestie są odsunięte na plan dalszy”.

W skład książki wchodzi ponadto rozbudowane kalendarium życia i powstawania prac Więcek, informacje o wystawach indywidualnych i udziale w zbiorowych, dane o jej pracach w zbiorach muzealnych i galeryjnych oraz bibliografia tekstów dotyczących artystki. Mamy więc, dzięki Annie Marii Leśniewskiej, dzieło rozbudowane, porządnie opracowane, bogate treściowo, interesujące. Wszystkim tekstom towarzyszą tłumaczenia angielskie. Przypomnijmy: Magdalena Więcek - Wnuk urodziła się 23 lipca 1924 roku, zmarła 31 grudnia 2008 roku.

Anna Maria Leśniewska, „Magdalena Więcek - przestrzeń jako narzędzie poznania” Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku 2013 rok.

Poza Zwisem:

**PKO OFF
camera**
INTERNATIONAL FESTIVAL
OF INDEPENDENT CINEMA
2015

01-10.05 Kraków

Roman Polański w Jaszczurach
1981 rok

W dniach 01-10.05.2015 odbył się w Krakowie Międzynarodowy Festiwal Kina Niezależnego PKO Off Camera. Podczas Gali otwarcia tegorocznej edycji festiwalu Roman Polański otrzymał Nagrodę „Pod Prąd” za wspieranie „kina i kultury niezależnej” BK



fot: archiwum

Ladislav Volko

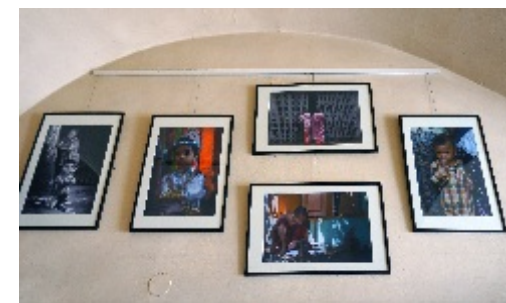
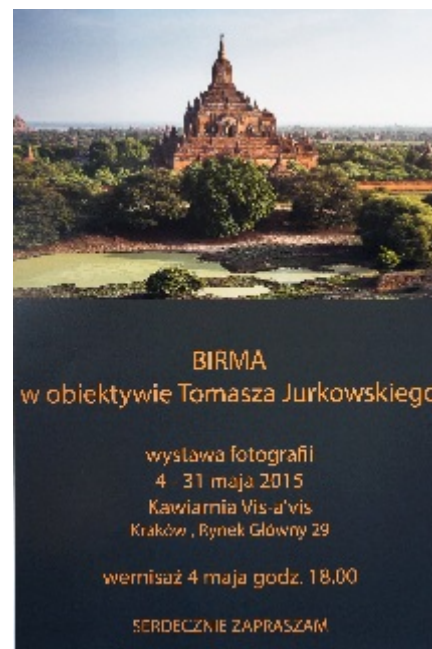
Liścik z Bratysławy nr. 12



...jeszcze nigdy nie była tak daleko poza domem...już wraca...już jest w Egipcie...ostatnie dni nabrała większe tempo i jest już w Turcji. Po siedmiu miesiącach 27. 4. wróciła do domu, przeleciała przeszło 8 tys. km. Partner, którego nazwali Arnoldem, przyleciał wcześniej, żeby przygotować gniazdo, no i w gnieździe znalazł kunę z potomstwem. W ramach walki zjadł jedną młodą kunę, ale jeszcze nie ma wygranej – nie wiadomo do kogo będzie gniazdo należało. Znow słowackie media opisują najpopularniejszego ptaka Aničkę prawie na równi z hokejem. Jednak różnica istnieje – dla Anički zaczyna codzienne życie a dla kibiców zmartwienie, bowiem ekipa słowacka wraca z Pragi bez możliwości walki o medale. Ale przed nami Mistrzostwa świata w Bratysławie i w Koszycach w 2019 roku, tak że mamy trochę czasu potrenować żeby nareszcie zdobyć ten wspaniały tytuł. A może Polska też po cichutku szykuje niespodziankę...tak jak zrobił Słowakom i Słowaczkom niespodziankę Euroregion Tatry z szecibą w Nowym Targu, kiedy wydał opasłe dwutomowe dzieło historycznej wartości po słowacku *Slováci poľskými očami* Michała Jagiełły. Oryginalne dzieło *Słowacy w polskich oczach* się ukazało w 2005 i trwało prawie dziesięć lat żeby go można przeczytać po słowacku. Można by napisać dalszych 20 stron dlaczego tak się stało i na pewno to będzie trzeba dla historii zrobić. Na pewno swoje wie Tomáš Jacek Trancygier, który to opasłe dzieło przetłumaczył na słowacki. Słowo przetłumaczył nie zbyt odzwierciedla pracę Jacka, bowiem kto kiedykolwiek tłumaczył tego typu dzieło, wie, co to za robota. A tu dalsza nie spodzianka – T.J. Trancygier jest rodowity Polak, kiedyś o nim muszę napisać samodzielny liścik, bo zasługuje. Jak to wszystko nazwać? - Jednym słowem – słowacka małostkowość. Zresztą, nie stało się tak po raz pierwszy. W 1995 roku zorganizowało Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie pierwszą konferencję po zmianach Polsko – słowackie stosunki kulturalne w dziejach przy której organizacji współpracowałem z ramienia Słowackiego Instytutu w Warszawie. Wyszedł tom referatów po polsku i nie wyszedł po słowacku, chociaż taki był wcześniej deklarowany zamiar. Moje prośby nie zostały wysłuchane. Jacek Purchla po zorganizowaniu dalszej konferencji *Kim są Słowacy?* (2004) raczej już nie czekał i wydał tom również w języku słowackim (2006). Jeszcze że was bracia Polacy mamy!!! Miła prezentacja książki się odbyła dzięki Polskiemu Instytutowi i jego dyrektorowi Andrzejowi Jagodzińskiemu 14.maja w pobliskim klubie Dunaj za uczestnictwa reprezentacji Euroregionu, M. Jagiełły, T. J. Trancygiera, M. Vašaryovej, R. Chmela. Piękne wprowadzenie uciał A. Jagodziński. Dzieło by sobie Słowacy nie przeczytali, gdyby nie Antoni Nowak, kierownik kancelarii Euroregionu Tatry, który to wszystko zmedynkował. A tu musimy powiedzieć całą prawdę, jak mawiali starzy bolszewicy na wygnaniu w Paryżu – A. Nowak, T. J. Trancygier są moimi kolegami ze studiów socjologii na UJ-ocie, jak również L. Falf'an-też był na spotkaniu, J. Bunčák, J. Stena, I. Vašečka, ale o nich kiedyś napiszę, bo trzeba. Tak oto mój rocznik socjologii wstąpił do dziejów polsko – słowackich. Nawiązaniem do naszych studiów socjologicznych był również wykład z dyskusją na temat *Media we współczesności* .

Tomasza Goban – Klasa, tym razem w Instytucie Polskim 11. 5. 2015. T. Goban-Klas był w ramach programu Erasmus na Uniwersytecie św. Cyryla i Metodiego w Trnawie, gdzie miał kilka wykładów w przepełnionych salach. Doszło również do medytacji nad rolą mediów w „ogłupianiu“ zwłaszcza młodej generacji, nad manipulacją i czy przypadkiem nie grozi swoista tyrania mediów. Zaistnienie nowych mediów zmieniło nie tylko przestrzeń cybernetyczną ake również, albo zwłaszcza, tą realną. Nie tak dawno, bo 27. 3. 2015, trochę młodszy kolega z krakowskiej socjologii, ale już dawno znany w kręgach międzynarodowych – Prof. Janusz Mucha z AGH – w Instytucie Socjologii Słowackiej Akademii Nauk wystąpił z wykładem o dziejach ostatnich polskiej socjologii i jej osobowościach. Jak widać nie tylko Baumanem jest słowacka intelektualna przestrzeń żywa, chociaż za wszystkich socjologów otrzymał Z. Bauman doktorat h.c. Uniwersytetu św. Cyryla i Metodiego, co się odbyło na Zamku Smolenickim z wielką sławą. Związki polskiej socjologii ze słowacką, od jej nowego uznania za naukę w latach 60-tych, były nadzwyczajne. Język polski, w tym czasie, był jednym z obcych języków nauczanych na Komeńskiego Uniwersytecie a dla socjologów obowiązkowy. Przetłumaczono na język słowacki sporo literatury polskiej, bowiem dostęp do literatury zachodniej był bardzo trudny. I takim sposobem wracam do ptaków: Ptaszyna Anička jest w domu i mediów to prawie nie obchodzi. Znow się nią zainteresują przed odlotem do Afryki i wasz korespondent będzie przy tym.

Galeria Vis á Vis:



Czarne Perły



Zespół muzyczny grający w latach 1963-1968 z siedzibą w Klubie RELAX. Jacek Kafel był twórcą bardzo rozpowszechnianych przez długi czas w Krakowie wzmacniaczy akustycznych.

Skład zespołu:

gitara rytm - Edward Krzynówek / Feliks Naglicki
gitara solo - Jacek Kafel
gitara bas - Zbigniew Konieczny

sax,tenor - Wiesław Żakowicz
puzon - Marek Michalak
perkusja - Adam Pukalak / Jerzy Fasiński

vocal,tb - Andrzej Michalski / Zbigniew Wodecki
vocal - Janusz Tiahnowski / Marek Pawlak
vocal - Danuta Kuczyńska ses.

menadżer - Fajkus Ginter



Jerzy Fasiński, Edward Krzynówek,
Zbigniew Konieczny, Janusz Tiahnowski, Jacek Kafel

fot: archiwum

Edward Krzynówek

Jacek Gulla

Podróż

Był kiedyś chłopiec, znacie jego uśmiech,
uliczki i mosty Krakowa

-----Bywało
słyszac bijący dzwon,
przystawał bez tchu i zazdroszcząc
skrzydeł ptactwu patrzył
jak globus zzieleniały płynął
między świtaniem a zmierzchem u chmur,
śląc klucze marzeń

----- w krainy
gdzie ze słonecznych promieni
serca tkają kobierce dobroci do miast
co po tarasach muzyki pną się w ciszę,
ku brzegom gdzie muszle i gwiazdy
wymieniają ciszę na sól.

----- Nadzieję żywił
że ścieżka lotnych piasków
wskroś minionych czasów przywiedzie go
do Gordii, zanim Aleksander rozplatał
wróżbi supeł. Utracone
wróciły by światy; Troja dumna,
Biblioteka, którą strawił pożar,
Węzeł, by rozplatały go szacunek
i ciekawość. I krzycząc,
płacząc i śpiewając pod wiaduktem,
co pod pociągami drżał,
chłopiec napawał się parową mocą,
inżynierią, biegunami i równikiem,
a dudnienie zderzaków i haków i kół
poilo mu dech energią i słodyczą.



foto. B. Kucharek

Wkrótce dzień miał przyjść, chłopiec
w pociąg wsiadł i czuł, cały świat jest jego.
Ale z szyn, ze słonecznych dróg,
lata mu splotły wąską, papierową ścieżkę.
Ta, nadziejom wczesnym wierna,
powiodła w myśl i widzeń rój,
aż zrozumiał każde życie
jako pasmo światła, cierpień, co z innymi
razem płacze czuły węzeł wszystkich bytów.
Teraz słucha jak spłowiwały globus skrzypki
kręcąc się pod zadumaną ręką.

----- Okno
a za oknem zwiewnych kurtyn śniegu lot
na Minnesotę. Gdy opadną,
chciałby ujrzeć w gwiazdnej nocy
nie Lanesboro, ale was, was ulice i mosty.
----- Kraków.

*Lanesboro, Minn
Grudzień 1982*

Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU”

Jan Nowak



foto: L. Pizło



Andrzej Matusiak

MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA

*na starej pocztówce i fotografii
oraz wspomnieniach” (36)*

Tym razem trochę historii o kolejnych krakowskich mostach. W 1925 roku z racji przeznaczenia do likwidacji, mocno

zniszczonego *Mostu Podgórskiego (Franciszka Józefa I)* o którym pisałem w numerze kwietniowym br., rozpoczęto nieopodal budowę nowego mostu, co przedstawia zamieszczona fotografia z widocznym w tle mostem Podgórskim, ostatecznie rozebrany w 1936r. Nowy most początkowo zwany *Czwartym Mostem*, którego stalowe konstrukcje zostały wykonane w krakowskiej Fabryce Maszyn L. Zieleniewskiego, uroczyste otwarto 19 stycznia 1933 roku i czyniąc jego patronem *Marszałka Józefa Piłsudskiego*. Ciekawostką jest, że korzystanie z niego było płatne i wynosiło od pieszego 5



groszy, 10 groszy za furmankę i 20 groszy od samochodu. Z tej racji oczywiście, oszczędni krakowianie w większości korzystali z bezpłatnego nie tak odległego Mostu Krakusa w ciągu ul. Starowiślniej. Podobnie mamy obecnie przy przejeździe do Katowic – albo płatną autostradą, albo darmo przez Olkusz. W styczniu 1945r. Most Piłsudskiego został wysadzony przez uciekające wojska niemieckie. Został odbudowany i uruchomiony w 1948 roku, ale już jako *Most Tadeusza Kościuszki*. Zwany też był potocznie *Żółtim i Drugim Mostem*, a oficjalnie



foto. A. Matusiak

nazwę *Marszałka J. Piłsudskiego* przywrócono mu w 1990 roku. Mimo, że miał od początku wybudowane torowisko tramwajowe, dopiero po II wojnie światowej uruchomiono przez

niego linię tramwajową. Jego kształt architektoniczny, widoczny na załączonej fotografii, nie uległ zmianie do czasów obecnych. Natomiast niestety, nie ma dawnego ciekawego wyglądu *Most Powstańców Śląskich*, wybudowany na filarach rozebranego *Mostu*



foto. A. Matusiak

Krakusa, zwanego też *Trzecim Mostem*. *Most Krakusa* wyglądem nawiązujący do budapesztańskiego Mostu Elżbiety, budowany był od 1909r. Jego stalowe konstrukcje, oczywiście tak jak i wiele innych w Krakowie, zrobiono w Zakładach Zieleniewskiego, a został oddany do użytku w 1913r.

4 lipca 1915 roku na jego środku nastąpiło oficjalne połączenie dwóch miast - Krakowa reprezentowanego przez Prezydenta Juliusza Leo z Podgórzem, reprezentowanym przez jego ostatniego burmistrza Franciszka Maryewskiego, który

został wiceprezydentem Krakowa. To doniosłe historyczne wydarzenie zakończyło realizację zainicjowanego od 1909 roku przez Prezydenta J. Leo planu *Wielkiego Krakowa* tj. przyłączenia do niedużego obszaru miasta, przyległych gmin. W lutym 1917r. przez most

zaczął kursować do Rynku Podgórskiego tramwaj linii nr 3. Podobnie jak inne mosty, został on w styczniu 1945r. zniszczony przez Niemców, ale został szybko odbudowany. Jako mocno wysłużony, został rozebrany w latach 1968 - 1971, a na jego podporach wybudowano wówczas obecnie istniejący *Most Powstańców Śląskich*. Wykonano go w formie jak gdyby spłaszczonej zamkniętej rury w której podobno przy budowie pozostawiono stalowe kawałki. W czasie eksploatacji mostu, wpadał on w drgania które miały spowodować przemieszczanie się pozostawionego żelastwa, co wywołało ponoć niebezpieczne podziurawienie powłoki tej swoistej rury. Coś chyba było na rzeczy, bo już we 1978r. został on przebudowany i trwa w aktualnym powszechnym kształcie, który możemy porównać do starego, ale ładniejszego dawnego *Mostu Krakusa*, co widać na zamieszczonych fotografiach.

O innych krakowskich mostach w kolejnych artykułach.



Olgierd Jędrzejczyk

Za zgodą p. Rafała Jędrzejczyka

Bobry czyli Zwerincia, Zwerencja, Sverincia

A to po prostu - Zwierzyniec. Tak, jak podaję w tytule, pisano - różnie tę nazwę, tyleż tajemniczą, co - w znaczeniu jej polskości - nader szlachetną. Wariackie wręcz zmiany nazw dzielnic administracyjnych Krakowa w ostatnich latach doprowadzają do zanikania różnych nazw miejscowości wchodzących w jego skład. Ale Zwierzyncowi to chyba nie grozi, chociaż ciągle będę się dopominał umieszczenia, odpowiednich tablic z nazwami, czy to wsi przy-grodowych czy dawnych jurydyk czy samodzielnych wsi. Cała najstarsza przeszłość tej osady łączy się w pomroce dziejów i pradziejów, naszej ojczyzny z legendami, nazwami, inicjacjami o charakterze sakralnym i świeckim. Wzgórze św. Bronisławy i cudowne uratowanie zakonnicek zwierzyńskich przed Tatarami, wzgórze kultowe najprawdopodobniej prasłowiańskie, legenda o nauczaniu ludu okolicznego przez świętego Wojciecha. ... Jest pamięć stara o nauczaniu przez misję wielkomorawską, kiedy wyraźnie notowano "pogański książę silny wielmi siedzący na Wiślech..." Kiedy przed laty znaleziono przy ulicy Kanoniczej w podwórzu przytykającym przed wiekami do wód Wisły wielki, skarb tzw. płacideł albo siekierok wielkomorawskich - od razu inaczej zaczęli ludzie myśleć o tym dawnym nauczaniu apostołów św. Cyryla i św. Metodego, właśnie na Zwierzyncu. Wszystko w świetle tego znaleziska stało się właściwie prawdopodobne.

Sama nazwa Zwierzyniec łączy się z dość dawną funkcją terenów myśliwskich księcia i króla zastrzeżonych tu na wzgórzach lesistych tej najpiękniejszej części Krakowa. Na trzy lata przed lokacją Krakowa, Bolesław Wstydlivy zatwierdził w roku 1254 własność posiadłości Norbertanek. Ten spis obszarów wioskowych i łąkowych, leśnych i wodnych - uzupełniony jest jedynym przywilejem polowania na ... bobry. Przeszło siedem wieków temu proceder taki kwitnął niedaleko Krakowa. Wiadomo, że osada zwierzyńska przeszła na początku wieku XII na własność Piotra Własta - magnata, w dawnym tych słów znaczeniu, z otoczenia Bolesława Krzywoustego. Już w roku 1148 ma Zwierzyniec swój własny kościół. Jaksza Gryfita, powróciwszy do ojczyzny z wyprawy krzyżowej, wznosi ze swej fundacji w dziedzicznym Zwierzyncu klasztor dla sprowadzonych z Czech, z Doxanu Norbertanek. Piotr Włast sprowadził męską część zakonu do Kalisza. Jaksza dostał Zwierzyniec po Właście, bo przez zonę wszedł z nim w powinowactwo. Norbertanki dostały, oprócz Zwierzynca, Przegorzał, późniejszych Bielani — również Bibice i Zabierzów. Bolesław Kędzierzawy, potwierdzając tę własność, dodawał, że włościanie z własnych osad i wsi Norbertanek do budowy zamków ani do służby wojskowej nie mogą być powoływani, że są zwolnieni z poradnego, stróży, powozu i podwoły.

Co ważniejsze, Norbertanie i Norbertanki w wielu innych częściach polskiej ziemi wprowadzający Niemców przez wypychanie bardzo już w naszą ziemię wrośniętych Benedyktynów - zostawili tu dobry ślad w historii. Ta odnotowała imiona zakonnicek zwierzyńskich w najwcześniejszych dokumentach. Oto te panny, poświęcające się przez życie klasztorne Bogu: Piechna, Dobrochna, Smiechna, Hanka, Sandka, Jachna, Stredka, Krayna, Bronisława. Nawet sam proboszcz zakonnik św. Norberta był Polakiem...

Nazwa Zwierzyniec w dzisiejszym kształcie jawi się w dokumentach dopiero w roku 1422, w donacji placu Żabikruk, której dokonał Władysław Jagiełło.



foto. B. Kucharek

Andrzej Pacuła

Piwnica pod Baranami - piosenki humorystyczne i satyryczne
rekonesans badawczy - część 4

Pamięci Czesława Robotyckiego

Absurdalna Leokadia

Absurdalna piosenka o treści sprowadzającej się właściwie do jednego, zakończonego silnym rymem, zdania: *Ja ci śrubkę wkręcę w radio, o Leokadio* - stała się pierwszym hymnem kabaretu w latach 50. Autor muzyki Krzysztof Litwin tak wspominał genezę utworu: *Idiotyczne słowa „Ja ci śrubkę wkręcę w radio, o Leokadio” przywłół ktoś do Piwnicy razem z kawałkiem melodii, ale nie było wiadomo, co dalej, więc ktoś inny dorobił kawałek tekstu, a ja dalszy ciąg muzyki.*

Ja ci śrubkę wkręcę w radio, o, Leokadio!

Ja ci śrubkę ...i tak dalej, na skraju alej.

Ale czy czyn ten sens miałby/ nie wiem, choć chciałbym.

Nie wiem, czego dotyczą te zwrotki/ nie wiem, czemu śpiewam je czule:

Leokadio, ty masz nagniotki!/ Leokadio, ja mam prymule!

Mej miłości chcę ci dać próbkę/ stoję w oknie, błagam cię nocą:

Ach, pozwól w radio wkręcić ci śrubkę, sam nie wiem po co...

Pastisze pieśni propagandowych

Był rok 1956, przełom październikowy uwolnił kulturę z ram socrealizmu, propagandowe pieśni odeszły do lamusa. Jedną z nich Krzysztof Litwin opatrzył żartobliwą muzyką i powstała piosenka „Tercet girls, czyli czego dokonało ZMP (ZMP - Związek Młodzieży Polskiej, młodzieżowa „przybudówka” PZPR, szczególnie aktywna w latach 1949 - 1956). Pisze o niej Nawratowicz: *Nie mam pojęcia dlaczego ta satyra na upadłą komunistyczną organizację, została ochrzczona nazwą „girls”?* *Kika i ja, byliśmy ubrane w spodnie i jakieś bluzki, a Krzys, nie wiadomo z jakiego powodu często był do pasa na golasa”.* Jakby tego było mało, o czym pisze Joanna Olczakowa - Krzysztof Litwin był w tej piosence także przebrany *za egzotyczną piękność, z warkoczykami a’la Karin Stanek i w skąpym biustonoszu, a piosenka była śpiewana: w takt ognistych, południowych rytmów.* Wykonawcy: K - Kika Lelicińska, Wszyscy: Barbara Nawratowicz i Krzysztof Litwin.

K: *Kocham traktor, jak mego chłopca/ Wszyscy: O, Mona...!*

K: *Licząc snopki pszeniczne w kopcach/ Wszyscy: O, Mona...!*

K: *Na kierownicy trzymam ręce/ Wszyscy: O, Mona...!*

K: *I nucę ach traktorku miły/ dodaj mi, dodaj siły/ bym wykonała normy jak największe.*

Wszyscy: *Skąd taka zmiana - kto to wie, tego dokonało ZMP - bis.*

Piosenka jest przykładem piwnicznej metody przetwarzania rzeczywistości w świat na opak, niczym podczas karnawału; artyści brali na warsztat gotowe formy kultury i wydobywali z nich inne, od pierwotnie wpisanych, treści, odsłaniali absurdalne sensy, odwracali znaczenia - co było ważne stawało się nie - poważnym, co nadęte i napuszone - śmiesznym. Propagandowy realizm (w latach 50. istotnie zdarzało się, że kobieta wykonywała zawód traktorzystki) stawał się komicznym absurdem, a socrealistyczny wzorzec „traktorzystki”- propagandowym fantomem.

Kazimierz Wiśniak - rękopisy

KLUB SPATIF-u
grudzień 1976.

Obiad w SPATIF-ie przy Szczepańskiej. Sala wypełnia gwar, a smugi niebieskiego dymu z papierosów mieszają się z zapachami tłustej i ciężkiej kuchni. Stółki przy drinkach obleżony jak zaurcie przez tych samych aktorów: nierozłączni Wiktor Sacceki z Marianem Cebulskim, Binio czyli Języcy Binczycki, dwa Jule - Grabowski i Jabłczyński, Hugo Kuzyski sztywny, jakby potknął kija, jeszcze ktoś odwrócony plecami. Przy innym stoliku Stanisław Stanekiewicz z kuzinem Głowinem i „Stadka” Irma, obok Skarżyskiej, dalej samotna Jrena Blumówna. Pod oknem hrabia Nięczyński z Tadeuszem Rybskim - mają wolne krzesła więc do nich się dostajam. O czternastej kończą próby w teatrach inni aktorzy i właśnie się schodzą. Schodzą się przemierzający waluciarze, którzy krążą po ulicach skupując i sprzedając dolary. Są też znani wszystkim ubecy. Tadeo Kuciakowski przesiaduje w pobliskim Klubie Dziennikarzy, ale tutaj jada obiady. Prawien już być Tadeusz Kantory. On siadła, zazwyczaj obok Blumówny. Około piętnastej porędyńcze słowa topią się w natężonym gwarze wypełnionej do ostatniego miejsca sali zasnutą dymem.

POGRZEB WIESIA
lutą 1978

Dwadzieściego o 14-iej pogrzeb Wiesia Dymnego na Salwatorskim Cmentarzu. Dzień słoneczny ale mroźny, wokół brzoło od śniegu. Dolina Wisły w zamgleniach.

Dwadzieścia pięć lat temu przyjeżdżałem z Wiesiem w te okolice. Byliśmy studentami pierwszego roku Akademii Sztuk Plastycznych i tu odnajdowaliśmy ulubione motywy malarskie - ukwiecone Taki i pagórki ciągnące się ku klasztorowi kameralistom na Bielancek. Otaczało nas lato, świeższe graty w zyrach, słonej pachate obłoki. To były dobre, kryte lata.

Na cmentarzu dużo ludzi. Stojąc, przytupują, bo zimno. Na zamówienie Piotry pod Baranami kwiatarki włożyły z kwiatów wielki wieniec - taniec. Stojąc, patrzeć, wzruszyć się nie mogę, bo przypominają się obrazy z tamtych lat, gdy z Wiesiem Tazimę po nagrzanych pagórkach, weseli i szczyliwi, ze szkieletnikami pod pachą.

OSZUSTWO Z SOLSKIM
marzec 1978

W magazynie kostiumowym Teatru Stowackiego przeglądałem dział sukman krakowskich, by wybrać jedną dla kreacji w Łodzi, jako wzór do uszycia nowej. Robię tam w Teatrze Nowym „Sędziów” Wyspiańskiego. Żochianie nie wiedzą jak kroić materiał, nigdy sukmany nie szły.

Znalazłem odpowiednią, pogrzeżoną przez moją, starą, oryginalną, być może pamiętającą autora dramata. Szef magazynu pan Krupinski był zdziwiony dlaczego wybrałem takiego Tacha. Odpowiedziałem więc o krakwcach w Łodzi, dla których ciekawostką będzie uszyć się na tych sztychach. Pan Krupinski uśmieł się, wytknął mi, to książkę ewidencyjną wpisali do odpowiedniej rubryki uwagę „do likwidacji” i wręczył mi sukmanę.

W domu obejrzałem ją dokładnie. Tak dobrego sukna nie ma już w handlu. Od wezwania, pod kotwierzem odmalowałem odbicie pieczęci z herbem Krakowa i napisem w otoku: Teatr Miejski w Krakowie, a więc sukmanę pochodzi z czasów, kiedy jeszcze nie nazwano teatru imieniem Juliusza Stowackiego, a więc z przed 1909 roku. Być może sukmanę użyto do premiery „Wesela” w 1901 r.? Nad teatralnymi stemplami przy rzędy był pięcienne sztydziej z wypisanym ołowikiem w czynnym nazwiskiem, może jakiegoś stałysty? Odebrałem to płócienko, przyszyłem nowe opatrząc nazwiskiem Ludwik Solski. To Łódzkie kreacji zaskoczy. Solski występował w Teatrze Miejskim do końca XIX w., a od 1905 był jego dyrektorem.

TELEGRAMY GRATULACYJNE
lipiec 1978

Ukazała się książka wydawnictwa Literackiego „Na Ryнку w Krakowie czyli o sprawach ważnych i mniej ważnych, które się tu wydarzyły w latach 1257-1939”: teksty wybrała i opracowała Joanna Rowikier a ja opatrzyłem rysunkami. Prof Skrzynecki wystali gratulacyjne depesze. Do Joanny Rowikier: PANI KSIĄZECZKA PIĘKNA PASJONUJĄCA WIELE WYKRZYKNIKÓW TEKST WSPANIAŁY RYSUNKI GORSZE ODDANY PIOTR i do mojej depesza: MIASTO SZALEJE ZA TWOJĄ KSIĄZKA TEKST JEST WŁASCIWIE BYLE JAKI RYSUNKI GENIALNE DWADZIESCIA WYKRZYKNIKÓW PIOTR

Potwory zwisowskie (9) podpatrzone przez Romana Wysogłada



foto. B. Kucharek

Zygmunt Konieczny. Nie od razu Kraków skomponowano

Jak głosi plotka (oraz miejscy przewodnicy) miasto Kraków składa się z: Wawelu, Sukiennicy, dzielnicy zwanej Kazimierz, Błonia, Kurii Metropolitalnej oraz Zygmunta Koniecznego.

Nie jestem pewien, czy akurat w takiej kolejności, ale nie czepiamy się drobiazgów.

Jest sprawą powszechnie wiadomą, iż Pan Zygmunt jest instytucją.

I to więcej niż wszechstronna.

Wspaniały kompozytor, uroczy gawędziarz, nad wyraz skromny człowiek. Czasami nawet brakuje słów, by chociażby spróbować opisać zalety tej niezwyklej postaci.

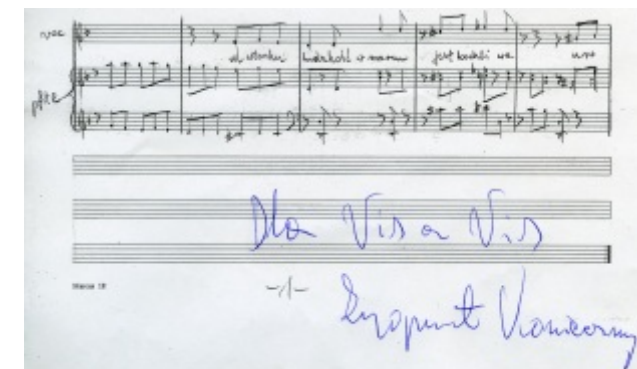
Wadę w zasadzie posiada tylko jedną: pojawia się w Zwisie w czasie, kiedy wszyscy „normalni” krakowianie udają się do domu na tradycyjnego kotleta mielonego (naturalnie poza piątkiem, kiedy na stołach królują pierogi, jakie? Do wyboru w zależności od przekonania politycznych).

Truizmem byłoby przypominanie dla kogo nie komponował. Wiedzą to wszyscy, którzy usłyszeli tylko kilka taktów Jego niepowtarzalnej muzyki.

O Piwnicy Pod Baranami i miejscu w niej Zygmunta nie będę wspominał, gdyż – jak mawiał klasyk – byłaby to oczywista oczywistość.

Nie napiszę, iż Kraków bez Smoka wawelskiego nie byłby tym samym miastem co dzisiaj, ale bez Zygmunta Koniecznego na pewno.

Koniec laurki.



Jan Nowicki



foto: B. Kucharek

Tamtych słów - niewyszeptanych.
Tamtych ust - od warg spękanych.
Tamtych gestów - zamazanych.
Tamtych łez - powysychanych.

Tyle przeżyć - już minionych.
Tyle wyznań, krzyku, ciszy.
Tyle kadrów - uwieczonych,
W niemych klatkach - starej kliszy.

Moja sprawa - przedawniona.
Pan powiada - minął czas!
To dla czego, odurzona,
Biegnę czasem - w ciemny las!

Dobrze wiem - wysoki sędzie,
Zwiędły od wyrokowania.
Ja w obłędzie! To jak będzie!
Co się stanie - proszę pana!

O czym to ja! Znowu - miłość!
Ta ostatnia już - niestety.
Niech pan słucha mnie - psia kość!
W końcu słucha pan - kobiety.

Miłość przyszła - taka sobie.
Rozpłakana - od zmęczenia.
Mówi, że się skończy - w grobie.

Jak ten... sonet.
Jak ten... moment.
Jak
OSTATNIA CHWILA - ZDZIWIENIA

DWA ZDZIWIENIA

No cóż - śmieszna dziś zabawa,
Proponuję - Kochaj mnie!
Miłość wniosę - na rozprawę,
A w porywach - nawet dwie.

Sprawa w aktach - proszę pana.
Pan - wysoki sąd! Przepraszam.
Jestem taka... niewyspana.
Niby własna. Niby wasza.

O czym to ja! Już wiem - CHWILA!
Słowo daję - jam bez winy.
Może chwilę tę zmyśliłam!
W końcu słucha pan - dziewczyny,

O czym to ja! Już wiem! Lecz,
Słaba pamięć - wszystko zmienia,
Z tym, że pomnę - dziwna rzecz,
Jakby... sonet.
Jakby... moment.
Jakby...
CHWILĘ - PIERWSZEGO ZDZIWIENIA,

Nikt nie uwierzy, ale ta piosenka została zainspirowana niesłychanie frapującym określeniem, dotyczącym utraty - dziewictwa kobiety.

Mój najbardziej ukochany - jeden tylko prawdziwie subtelny - Fiodor Dostojewski, zdobył się kiedyś w *Idiocie* na pełne delikatności sformułowanie. Utratę „cnoty” Nastazji Filipownej nazwał niespodziewanie „pierwszym zdziwieniem”. Do pierwszego postanowiłem nieskromnie dopisać ostatnie.

Powstała także muzyka skomponowana przez mojego kumpla z ukraińskiego zespołu „Zwierciadło”. Ale rzecz - jak to często bywa - utonęła następnie z braku jakichkolwiek inicjatyw.

Hania Banaszak (z myślą o niej piosenka powstała) uznała ponadto, że takie bzdury można śpiewać co najwyżej przy harcerskim ognisku. Powalony ciosem autorytetu - zrezygnowałem.

Pisać lubię do pewnego stopnia. Nie grzeszę przy tym pracowitością. Przepadam natomiast za wsłuchiwaniami się w pełne kompetencji oceny ludzi, do których żywię bezgraniczne zaufanie.

Czy słusznie? A co to za różnica!

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warchęca, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemiński, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzyszca, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oówieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popov, Marek Studnicki, Tomek Kaluza, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Woytek Woyciechowski, Zbigniew Żarów, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczyk, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., Johnny Porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świątek „Pikuś”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M. Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her-nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Łempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczyk, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alana, Piotr Kędzierski, Piotr Blachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opióła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Gluc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styra-Bartkiewicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyló, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Waclaw Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opióła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Marek Wawrzyński, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczak, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Stanisław Boczar, Jerzy Antkowiak, Jacek Gulla.

...a Ty?...dołącz..czekamy © ...